CZĘŚĆ XIX. № 83. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xiegarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna,* 45 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 r. ass.

WTOREK, 24 Paździer. / 5 Listopada.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 23 Paździer. / 4 Listopada.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 23 Czerwca i 4 b. m. mianowani kawalerami orderów: Św. Andrzeja Apostoła, Jenerał jazdy Szwedzkiej służby *Brahé* — Ś. Włodzimierza 2 klassy, Jenerał-porucznik, Dyrektor Lyceum Carskosielskiego *Golthoyer* i Ś. Anny 1 klassy, Dyrektor Departamentu Poczt, Rzeczywisty Radzca Stanu *Kriwoszapkin.*

— Przez Ukazy CESARSKIE do Kapituły orderów, z dnia 5 Września b. r. mianowani w liczbie innych kawalerami orderu Św. Anny s koroną, Naczelnik Grodzieńskiego Celnego okręgu, Radzca Stanu *Belau* i Kontroler gubernijalny Witebski Radzca Kollegialny *Woyciechowski.*

— N. CESARZ JMć raczył rozkazać oświadczyć MONARSZE ukontentowanie sprawującemu obow. Mińskiego Cywilnego Gubernatora i Grodzieńskiemu Cywilnemu Gubernatorowi za skuteczne uzyskanie podatków w 1 połowie bieżącego roku, mianowicie: pierwszemu, za wybranie przeszło $\frac{1}{3}$ zaległości a $\frac{7}{8}$ bieżącego podatku, a drugiemu, za wybranie około $\frac{2}{7}$ zaległości, a około $\frac{6}{7}$ bież. podatku.

OD TOWARZYSTWA BIAŁORUSKIEGO PRZEMYSŁU I HANDLU.

(Udzielono.)

«23 Lipca roku teraznieyszego, potwierdzone zostało przez JEGO IMPERATORSKĄ MOŚĆ PANA NASZEGO NAJMIŁOŚCIWSZEGO Białorusskie Manufakturno-przemysłowe Towarzystwo na Len i Pieńkę. Na mocy Najmiłościwiej zatwierdzonego postanowienia Komitetu Ministrow, Firmie Towarzystwa nadane zostało prawo kupiectwa 1 gildyi bez opłaty za ustanowione dla wszelkiego handlu świadectwa na 10 lat.

Zakład ten utwierdza się w tym celu, aby Białejrussi szczególniej trudniącej się zbieraniem lnu i pieńki wskazać najłatwiejszy wybyt tych surowych produktów na miejscu,— wydoskonalić ich wyrobotek w Rossyi, podnieść przez to wartość samych materyałow rolniczych, oraz zniżyć znacznie ceny na wszelkie, szczególniej cienkie płótna jako to *Brabanty, Lino, Batysty,* płotna zwane *holenderskie, tkackie* i *grube, damaszkowe,* bieliznę stołową: *obrusy, serwety, chusty:* i. t. d. rozmaitego rodzaju przędzę, na koruny i prostsze wyroby. Znaczniejsza ilość wymienionych towarow, nie są wcale używane w niektórych okolicach, a możni kupują je po wielkich miastach od kupców zagranicznych za nadzwyczaj podniesione ceny. Tak naprzykład niektóre Brabantskie gatunki płócien, sztuczkę od 48 ar. płacą po 171 do 172 rub. srebr. Lino, Batysty i płótna za 48 ar. po 86 do 143 r. sr. Bezmien dowodzi, że niektóre z nich na wagę, w całej sztuce, mało co przechodzą jeden funt. Nie jeden się zastanowi nad przyczyną tak niepomiarkowanej ceny, zważywszy że drożyzna płócien pochodzi ztąd, iż surowy nasz produkt nim powróci do kraju wykształconym, przejdzie mnóstwo rąk i fabryk, opłaci cła i procenta handlarskie, wymaga nakładow bardzo znacznych, wyrabiając się za kilkaset mil od roli z której zebrany.

Białorusskie Handlowo-przemysłowe Towarzystwo na len i pieńkę podając srodki zastąpienia towarów zagranicznych krajowemi wyrobami równie wydoskonałonemi, za najumiarkowańszą cenę, wielki przynosi krajowi pożytek mianowicie: przez oszczędzenie ogromnych summ, podniesienie wartości krajowych produktow, wyrabiając je nowym sposobem przewyższającym wszelkie zagraniczne wynalazki — w zmiękczeniu, wybieleniu i oczyszczeniu włokna, przędzeniu i tkaniu; gdyż prócz tych nader ważnych punktow podaje sposób oszczędzić robotnika na uprawę, w wielu miejscach

odłogiem leżącej, i dla złego wyrobu, ogólnie prawie nie urodzajnej ziemi. Nadto rolnik znajdzie nie tylko pewne zródło wypłacenia podatku i wszelkiej należności w nieczynnych dotąd członkach swojej rodziny, gdyż do fabryk używają się dzieci do lat 13 i 14 mające, lecz przez oszczędzenie sił osobistych i wszelkich innych zasobow—oprze na pewnej posadzie domową pomyślność swoję, ile to w stanie rolnika, do poddaństwa zobowiązanego, dopełnić się może.

Osoby prywatne mają dopiero porę użyć kapitałów swoich na tak zyskownych warunkach jakich żadne dotąd publiczne i godziwe sposoby wyciągania zysku nie obiecywały, co większa że biedny nawet za najlichszą kwotę może sobie zapewnić na całe życie przyzwoity sposób utrzymania się i zasłonić od ubóstwa familią na przypadek sieroctwa lub temu podobnego nieszczęścia.

Kapitał tego towarzystwa początkowie ogranicza się summą 137,126 r. sr. 40 k. sr. który się naznacza na sporządzenie w Białorussi fabryk bielenia, czyszczenia lnu i pienki (*), przędzenia i tkania. Doskonałość materyału, zdolność najlepszych zagranicznych majstrów, mała w początku ilość wyrobku, obszerność handlu dozwolonego przez Rząd towarzystwu, a prócz tego taniość towarów fabrycznych, pospołu z ogromnym zarobkiem, są rękojmią pomyślności i skuteczności zamiarów towarzystwa szczycącego się opieką Rządu.

Fundusz towarzystwa złożony bydź ma przez wypuszczenie 120 akcyj po 1142 rub. 75 k. sr. każda akcya dzieli się na 16 kuponów z opłatą za każdy 71 r. 42 k. sr.

Zysk akcyonistów wyjaśnia się a następującego wyrachowania. Dajmy że roboty przędących machin ograniczą się wyrobkiem 1200 wrzecion, opatrzonych w stosowną ilość *kard, innych machin* i *tkackich* jak *mechanicznych* tak *ręcznych warsztatów*. Wypadnie: (zwyczajnie cieńkość przędzy wyraża się w fabrycznym języku numerami których liczba przechodzi 200) Machiny przędące na Tiule i najcieńsze batysty *(water machiny wyższego kalibru)* na udoskonalonych fabrykach przędąc nici od 200 do 150 na 120 wrzecionach w dzień roboczy około . . 4 funt.

Water machiny 3 kalibru przędąc od 100 do 70 № . . . . 19 ——
Watery prostsze od 60 do 30. . . . . . . 100 ——
Najprostsze od 16 do 6. . . . . . . 160—200 ——

Dajmy że nowe machiny nim się lud wydoskonali w robocie dadzą 1 kaliber w dzień nie więcej nad . . . . 2 ——
2ry . . . . 9½——
3ci. . . . . 20 ——
4ty. . . . . 100 ——

Ponieważ z puda lnu na 1 kaliber otrzymuje się włókna około. . . . . 4 ——
na wtóry i trzeci . . . . 26 ——
na czwarty. . . . . 4 ——
w ogóle lnu użytecznego . . . . 34 ——
a wszelkiego rodzaju przędzy. . . . . 33 ——

więc w ogóle 1go roku na 1200 wrzecionach może się uprząść około 2423 pudow; z tej ilości przędzy różnogatunkowych płócien gładkich (gdyż deseniowa robota może się tylko zdeterminować podług zapotrzebowania lub zbiegu okoliczności) stosownie do najścislejszego wyrachowania opartego na doświadczeniu otrzymać się powinno 464,180 arszynów.

			Srebro.	
			śred. cena.	summa.
	№	arszyny.	rub. k.	rubli. kop.
Brabantskich . . . / Lino . . . . . . / Batystów	200—150	81,650	1 15	94,024 —
Płócien cieńszych .	100 — 70	71,020	— 86	61,077 20
Płócien prostszych.	60 — 30	238,400	— 29	69,136 —
Płócien grubych . .	60 — 6	73,000	— 6	4,380 —
Summa	— — —	464,180	— —	228,617 20

Zatém przyjęta ilość wrzecion, ze stosowną liczbą machin i warstatów na 137,126 rub. 40 k. sr. przyniesie prócz zwrotu kapitału jeszcze czystego dochodu 91,491 rub. za potrąceniem summ potrzebnych na załatwienie wydatków roku następującego summy 37,145 rub. do rozdziału 54,346 r. sr.

Cała zatem wygrana roczna, stanowi przy pierwszym *dividendum* na akcyą 1595. r. sr. Łatwo ztąd wnosić o ile zysk ten zwiększyć się musi kiedy fabryki dojdą do kwitnącego stanu, i obszerność ich się powiększy przy spodziewanej jednomyślności ogólnego zgromadzenia akcyonistów.

Zapisywać można od 13 Października roku terazniejszego kapitały swoje osobiście lub przez pocztę w Biurze towarzystwa, dopiero pomieszczonym w S. Petersburgu, na Newskim prospekcie, za Aniczkinem mostem, w domu Rzecz. Radzcy Stanu Borowkowa, w mieszkaniu pod № 34 na Firmę Towarzystwa, zapisując jak następuje.

Въ управленіе Общества Бѣлорусской Мануфактурной промышленности льномъ и пенькою.

въ С.-Петербургѣ.

Съ препровожденіемъ при семъ суммы на 000 рублей серебромъ.

W biórze można widzieć gatunki przędzy jakie się mają wyrabiać na fabrykach towarzystwa.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 19 Października. Na jedném z ostatnich posiedzeń dyrektorów Wschodnio-Indyjskiej kompanii, jenerał-porucznik sir Th. Mac Mahon mianowany został wodzem naczelnym wojsk kompanii w Prezydencyi Bombay.

(*) Doswiadczenie dowodzi że przyjętym przez towarzystwo sposobem przygotowany len stanowi we wszelkim gatunku tylko *koronę* bez najmniejszego braku.

— Wiele tu mówią o nowych intrygach Bonapartystów w Anglii znajdujących się. Gazeta «Argus» twierdzi nawet że życie Króla Francuzów jest w niebezpieczeństwie.

— Xiążę Torlonia odjechał ztąd na powrót do Rzymu.

— Gazety stronnictwa Tory cieszą się z wypadku jaki podług nich przedstawuje spis wyborców na korzyść ich partyi. Te gazety wyrażają zupełną pewność że na nowych wyborach City obierze konserwatorów na czterech swoich reprezentantów w Parlamencie.

— Sławny pianista Thalberg, objechawszy zachodnie hrabstwa Anglii, gdzie dał kilka koncertów, pojechał do Irlandyi.

— W tych dniach czyniono na Tamizie doświadczenie ze statkiem parowym «Archimedes», opatrzonym, zamiast skrzydeł, w śruby osadzone przy rudlu, które go w ruch wprawują. Ten nowy mechanizm ma tę korzyść że nie wzburza wody jak zwykłe koła. Archimedes przeciw wiatru i prądu uchodził milę angielską w 9 minut i 5 sekund, a z wiatrem i wodą we $4\frac{1}{2}$ minut.

—Nazajutrz po spaleniu się teatru w New-York zawiązało się towarzystwo w celu odbudowania tego gmachu i znaczna summa tegoż dnia została złożona.

— Wkrótce spodziewają się że Anglija pójdzie za przykładem Francyi i uzna Rzeczpospolitą Texas. Tymczasem toczą się tu układy o zawarciu pożyczki dla tego kraju w celu założenia Banku narodowego.

— Pierwsza reprezentacya publiczna P. Carter z jego menażeryą miała miejsce na teatrze Astley w przeszły poniedziałek. Talent P. Carter w oswajaniu srogich zwierząt może nawet tych zadziwić którzy widzieli van Amburgha. Widowiska które daje są bardziej dramatyczne. Sztuka pod tytułem «Asghar» umyślnie ułożona została dla jego czworonożnej truppy. Jest to rodzaj widowiska Egyptsko-indyjsko-arabskiego, gdzie występują krokodyle, zebry, strusie, konie, i inne zwierzęta. Teatr przedstawia naprzód pustynię, wśród której P. Carter leży uśpiony. Ze skały rzuca się na niego lampart; walczą czas jakiś i P. Carter zwycięża. Wjeżdża potem na górę w rydwanie ciągnionym przez lwa. Nakoniec znajduje się w jaskini napełnionej lwami, tygrysami, lampartami i panterami i po walce na pozór bardzo zaciętej, zwycięża je i uskramia. Wszystko to jest oddane wybornie i przez trzy akty widowiska interes ciągle się utrzymuje. Publiczność oddzielona jest od sceny siecią drócianą, a na scenie aktorowie są pomieszani ze zwierzętami bez obawy przypadku. Publiczność hucznemi oklaskami wyraziła P. Carter swoje zadowolenie.

Paryż 21 Października. Przypadek któremu uległa ostatnimi dniami Królowa Jmć, nie zrządził dla jej zdrowia żadnych złych skutków.

— Stefania Girondelle, która ugodziła Królowę kamieniem, była już badana przez Sędzię śledczego. Odpowiedzi jej okazują pomieszanie zmysłów. Twierdzi że nie do Królowej miała urazę, ale do Króla, za to że niechciał usłuchać jej skargi na jakichś *Kirisyerów*, którzy, jak powiada, nie dawali jej ani dniem ani nocą pokoju, chodząc w ślad za nią. Śledztwo pokazało że Girondelle oddawna się odgrażała zabić Króla i zawsze dla tejże przyczyny; nakoniec zdanie lekarzy nie pozwala wątpić o stanie umysłu tej nieszczęśliwej.

— Dwaj porucznicy sztabowi, PP. Galinier i Ferret wyjechali s Paryża do Abissynii Głównym celem ich podróży jest ułożenie dokładnej mappy kraju, a mianowicie okolic Gondar, jeziora Tana i rzek doń wpadających. Nadto będą badali kraj we względzie geologicznym i zbierali rzadsze zwierzęta i rośliny.

— Dotąd Banan, (Musa paradisica) był uprawiany jedynie dla swoich owoców; teraz przekonano się że roślina ta zawiera w całej swojej budowie wielką ilość włókna, które może być użyte do wyrabiania papieru. Sposób przygotowywania papki jest ten sam co i ze zwykłych gałganów; toż co do wyrabiania i bielenia samego papieru. Papier bananowy jest daleko mocniejszy, bardziej giętki i nie łamiący się, niż zwyczajny, zwłaszcza bawełniczny. Daje się też wyciągać jak najcieniej. Ten nowy przemysł może stać się bardzo ważnym dla osad naszych, s których jedna Kayenna mogłaby dostarczać miljony kilogramów tego produktu.

— Statek pocztowy angielski w przejeździe przez ciaśninę la Manche do Calais, spotkał wieloryba pierwszej wielkości. To zwierzę zapędziło się tam zapewne ścigając ławę idących śledzi.

NOWINY Z HISZPANII.

Madryt 14 Października. Wczora, po posiedzeniu Rady tajnej wszyscy ministrowie udali się do Królowej i oświadczyli iż mają zamiar pozostać na urzędach. Królowa pochwaliła ten zamiar. To stało się w skutek odebranych depeszy od Xięcia Zwycięztwa, (Espartero), w których najmocniej się oświadcza przeciw ministerstwu, któreby mogło być złożone z exaltowanych. Najbliższym wypadkiem pozostania ministrów będzie zapewne odroczenie parlamentu Hiszpańskiego.

— Espartero jest zawsze jeszcze w powolnym marszu ku górom, które Cabrera nie przestaje fortyfikować. — Hrabia Hiszpanii spalił Moya, między Vich i Mauresa i Castel-Tersol między tem ostatniem miastem a Barceloną. Mniemają iż ma zamiar atakować Vich i Mauresa.

— Podług listów z Bilbao minister angielski w Madrycie miał oświadczyć że Rząd jego będzie utrzymywać załogę w Solsona, dopokąd Hiszpanija nie zapłaci Anglii co winna.

— W liście z St. Sebastien, pod dniem 6 b. m. ogłoszonym w Morning Chronicle donoszą, że wszystkie baterye tak lądowe jak morskie artyleryi angielskiej zostały rozbrojone prócz jednej, z racami Kongrewskiemi i że czekają na okręt dla zabrania wojsk angielskich i odwiezienia ich do Anglii.

Haga 21 Października. Dziś otwarta została osobiście przez Króla Jmci sessya Stanów Powszechnych. Mowę Królewską odkładamy do przyszłego numeru.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

Kryjtyka.

O LITERATURZE SZALONEJ

przez m. Gr.

Wilno. 1838—366 r.

(Artykuł Czwarty.)

Paryż, to wielkie ognisko zbytku, ciśnie na swojem łonie wiele młodzieży, która codzień patrząc na życie bogatych, na roskosze dostatków, nie mając antidotu przeciw chorobliwemu pragnieniu nasycenia zmysłowego w żadnem przekonaniu moralném, w żadnej zasadzie religijnej; sądzi życie nie slachetną walką, nie użytecznem poświęceniem się, lecz chwilą nasycenia i pasmem roskoszy. Cała młodzież nie roi poświęceń, nie chce pracy i zajęcia, ale nagle pożąda bogactwa i wywyższenia, aby skosztować wszystkiego co dają pieniądze. Gdy to jedyne żądanie zostanie próżnem, gdy ten cel minie którego, rozpacza, i zamiast powolnie pracować, zabija się. To odkrywa zupełny brak *religijno-moralnej* edukacyj, brak wyobrażeń elementarnych o człowieku i życiu, a chociaż literatura mogłaby w części temu zaradzić, nie potrafi zupełnie zniszczyć tego ducha materjalizmu, który już głęboko wsięknął w ducha narodu. Paryż wystawujący obraz najzepsutszej stolicy, tchnący jedynie zmysłowością, łatwo młodzieży umysłom może w fałszywem świetle życie przedstawić. Tu wszyscy pną się do szczytu i nie pojmują szczęścia bez pieniędzy, bez tych tysiąca fraszek wymyślonych dla zapełnienia próżni żywota i ohudzenia nasyconych, zużytych zmysłów, nie pojmują szczęścia w zaciszu, w kole rodzinnem, bo w Paryżu nie ma familij, są tylko klassy i koterye. W tych to pojęciach życia, które młodzież z powietrzem wciąga, jest ziarno z którego potém samobójcza rozpacz wyrasta i tyle przeciwko społeczeństwu zamachów. Żadna stolica w świecie nie jest tak demoralizująca jak Paryż, w żadnej nie jest tak upowszechnione pragnienie dostatków jak tutaj, nigdzie mniej nie pracują, więcej się nie bawią, a razem nigdzie tyle nie narzekają na losy.

Brak gruntowności jaki autor w końcu zarzuca literaturze francuzkiej, jest bardzo słuszny, wiele w niej błyskotek, a mało sumienności. Ale podobno tak zawsze było z literaturą tego kraju i tak zawsze będzie.

W VI. Rozdziale autor nowym sposobem usiłuje dowieść niemoralności nowej literatury francuzkiej, porównywając ją z okrzyczanym i ogłoszonym za niemoralny romansem XVIII wieku, Nową Heloizą Russa, którcj (a razem autora jej) apologią czyni, usiłując okazać, że Heloiza nietylko jest moralniejszą od wszystkich dzisiejszych utworów lecz że jest jedyną Epopeją XVIII w. i xiążką całkiem celem moralną.

Tu autor przyjmuje nasze zdanie (wyłożone w artykule *Przeszłość i przyszłość romansu*) że jedyną dziś epopeją, może być tylko romans. Podwójnie w tym rozdziale autor walczy: jako przeciwnik nowej literatury i namiętny wielbiciel Russa. Sposób widzenia tego człowieka, ma sobie właściwy autor — nie będziem się nad tem rozwodzić, lecz dodamy tylko że wybierając *najniemoralniejszy* utwór XVIIi wieku należało wziąść nie Heloizę, lecz *Sofę* lub *les Bijoux indiscrets.* (*) Zastanawia się autor nad szkołą filozoficzną XVIII wieku i Russem, którego zowie jej przeciwnikiem, prorokiem XIX wieku, poczynającym już odbudowywać co zburzył wiek XVIII. Prawda to w części. Ale Russo do XIX wieku w żaden sposób nie należy, nie ma z nim żadnej analogij, jest to syntheza XVIII wieku, jeśli koniecznie ma być synthezą; jest to człowiek który deklamując na prawo i na lewo, zajęty więcej stylem niż rzeczą, sobą niż filozofiją, a sławą niż prawdą, chciał cóś budować na gruzach, ale nic nie potrafił. Wszystkie jego prace mają raczej minę deklamacij, niż rozumowanych i głęboko uczutych dzieł. Zalecanie zaś *stanu natury* i mnóstwo maxym sceptycznych, (chociaż zdarzają się i w duchu religijnym), łączą go w jeden snopek ze szkołą filozoficzną XVIII wieku od której go tylko osobiste odcięły nieprzyjaźni. Niechcemy zbyt głęboko szukać przyczyn sympatij autora dla Russa, sympatij oczewistej wszędzie gdziekolwiek o nim mowa pokazującej się i wychodzącej na jaw, pozwalamy na moralność nowej Heloizy, i wszystko co z tąd wnioskuje autor, pozwalamy i na to że Russo, lepiej i milej od swoich współczesnych czytać się daje; lecz czy w jego uczuciomanii nie ma także przesady? jestli on tak zupełnie szczery jak utrzymuje autor, jestli on jeden czysty wśród nieczystych duchów? jestli on szczerym przyjacielem wiary Chrystusa? Co znaczą i jaką myśl po sobie zostawują jego *Spowiedzi;* co znaczy ściśle wziąwszy Emil? Tyle już o tém wszystkiem tomów napisano, że się wstrzymujem od dalszych zaciekań nad Russem, którego charakter jako autora i człowieka ze wszystkich już stron okazano tak wybornie, iż niebyśmy do tej psychografii dodać nie mogli. Idźmy więc dalej. Rozwodzi się tu autor nad celem kilku romansów francuzkich widocznie antysocialnym, a mianowicie dążącym do zepsucia kobiet; mybyśmy tylko dodać chcieli uwagę, że romanse tak brane jakby być powinny, nikogo zepsuć nie mogą. Nic mniej nad romans nie dowodzi, bo cóż dowodzi zmyślenie? tylko pewne usposobienie człowieka jednego; nie może ono być żadnym przykładem, żadną powagą. (autorité). Potrzeba by to jako antidotum dać uczuć czytelnikom. Czyż koniecznie poczwara jaka z marmuru wycięta dłótem mistrza, w chwili szału, ma dowodzić, że podobne jej znajdują się, albo że to jest piękności normą? albo że trzeba się starać być podobnym tej poczwarze? Bierzmy wszystko nie przesadzając z taką intencyą z jaką się zwyczajnie pisze. (**)

(*) A jeszcze właściwiej: *Justine, ou les malehurs de la vertu,* p. margr. de Sade. *(Wyd.)*

(**) Nie możemy nie wyrazić naszego podziwienia z tego co w tém miejscu P. Kraszewski mówi. Nie widzi on szkodliwości w złych romansach dla tego, że *nie są dowodzeniami.* Naprzod, właśnie tak jest, że autorowie usiłują przez nie *dowieść* kilku bardzo szkodliwych założeń. A potém czyż to tylko nazywać mamy dowodzeniem, co ma postać syllogizmu i gdzie jest *ergo?* Jest wiele sposobów probacyj, które inną mają formę, Zresztą nie oto tu chodzi; owszem przekonani jesteśmy że nowi romansiści daleko by mniej szkody

W VII rozdziele zawarł autor filozoficzne uwagi nad stanem ducha Francyj, nad charakterem epoki, nad religiją chrześciańską i potrzebą wiary w społeczeństwie.

Obwinia tu Francyą, iż kieruje się tylko samym racjonalizmem; nie wierząc w nic nad rozum i rozumowanie, nie przyjmując równie wrodzonych jak rozum władz czy usposobień, błądzi bardzo. Z tego wpada autor na dowodzenie potrzeby wiary i tu już nic dodać, nic ująć nie można. Istotnie Francya żyje tylko głową, a to jej życie objawiając się tak niekompletnym, tak niezaspakajającym sposobem, już dowodzi (jeśli na to jeszcze potrzeba dowodów) że odrzucenie od siebie wszystkich tak nazwanych uprzedzeń, usunienie na bok wszystkich natchnień nie wypływających wprost z rozumu, i nie dających się rozumowaniem podeprzeć—jest wielkim błędem. Nie wchodząc w szczegółowy rozbiór tej części dzieła, bardzo ważnej, przystępnjemy do Rozdziału VIII. w którym autor skréślił obrazy cywilizacij odmiennych od francuzkiej. — Definjując co rozumie przez cywilizacyą, dowodzi jeszcze Autor, że nie samo oświecenie naukowe stanowi szczęście kraju, ale cywilizacja obyczajowa, uczuciowa; dowodzi że samo dzisiejsze oświecenie jest płoche, uczoność powierzchowna i nie strawiona. Toż samo prawie zdarzyło się nam niegdyś powiedzieć w artykule o *Encyklomanij*. Dowodzi autor także iż wyraz *cywilizacja*, w fałszywem pospolicie bierze się rozumieniu, że nie ma żadnej *normy* cywilizacij jednej dla wszystkich i że są cywilizacije stosowne, odrębne i dobre na swojém miejscu, któreby gdzie indziej niestosownemi były; że niema ideału cywilizacij; że pewne cywilizacje, są przemijającemi fenomenami, i t. p. to wszystko wypływa z definicij wyrazu samego.

Następnie kréśląc autor krótki rys stanu Anglij usiłuje okazać, że daleko bardziej zaspokajający jest stan tego kraju niż Francij, wynosi wysoko tak zwany *zmysł angielski* i przedstawia różnice cywilizacij francuskiéj od angielskiej. Lecz zapędziwszy się w pochwały Anglików, niechce już autor widzieć u nich nic złego. Zarzuca nam autor w nocie, żeśmy kiedyś równali i w jedno zleli obyczaje polityczne Anglij i Francij, nastając na różnice cywilizacij tych dwóch narodów, zasadą życia duchownego we Francij kładąc goły racionalizm, w Anglij historyczne doświadczenie. My jednak czując dobrze różnicę stanu tych dwóch krajów, nie jesteśmy znowu tak zapalonemi anglomanami żebyśmy tam samą tylko doskonałość widzieli. Postępowanie Anglij z Irlandyą, każdy obiór deputowanych z tyłą monstrualnemi połączony nadużyciami, trudności które spotykają najpożyteczniejsze prawa nim otrzymają ostateczną sankcją izb, podzielonych na partje, namiętności polityczne tak rozpasane—nie podbudzają sympatij, nie dowodzą wiele na stronę zmysłu angielskiego. Anglicy są z natury utylitarjusze, u nich przed wszystkiém dobry byt materjalny kieruje postępowaniem człowieka, szanują zasady religijne, lecz czy są bardzo głęboko religijni? Anglja jest to wielki kantor handlowy i wszystko w niej tchnie przedajnością i chciwością zysku — wszystko wyrachowane jest na pieniądze, a przed wszystkiem, przed interessem moralności i cywilizacij, idą interessa materjalne indywiduow i kraju.

Nie, zaiste, kraj który wydał Jeremjasza Benthama, którego nacionalną dewizą i dążeniem jest «bogactwo» nie jest krajem doskonałej cywiiizacij, lecz ogniskiem i stolicą egoizmu. Instytucye i prawa Anglij są lasém najdziwniejszych sprzeczności i w prawdzie nie są one na racjonalizmie czystym oparte, lecz zlewkiem będąc odwiecznych łamiących się i krzyżujących różnoczesnych postanowień, tém się tylko w praktyce ostać mogą, że codziennie prawie się modyfikują lub gwałcą. Mądrość rządu cała zależy na umiejętnie prowadzonéj wojnie z partjami, które nigdy nie umierają. Cała zaleta Anglij w jéj duchu praktycznym, w jéj umiejętności zastosowania wszystkiego na korzyść materjalną; lecz cóż za widok wystawia stan Anglij! obyczaje jéj: mieszanina arystokratycznych przesądów i etykiety, dumy dorobników, niespokojnéj ruchliwości klass średnich, nędzy tych legij wyrobników, zawsze gotowych do powstania i buntu, których żadna cywilizacja nie tknęła moralnie i w których tylko nieco światła służy do większego zepsucia. Jestli to doskonały stan kraju, gdzie najostatniéjsza klassa ludzi, tyle dokazuje, używana za narzędzie kilku, kilkunastu głów partij? Autor zowie cywilizacją Francij *rozumową*, Anglij *obyczajową*, maluje ich różnice, pierwszą określając jako teorją gwałtem wszczepioną, drugą jako powolny wieków i doświadczenia nabytek. Charakteryzuje zaś tę ostatnią według autora uczucie religijne którego brak we Francyi. Tu Autor rozszerza się z pochwałami nad rolą jaką gra w Anglij arystokracja, i nad pożytkami wynikającemi ztąd dla kraju, a mianowicie nad prawem starszeństwa, które usuwa od dziedzictwa dzieci, i najstarszego tylko syna następcą głowy familij czyni, zapobiegając przez to rozdrobnieniu majątków i. t. p. Byłoby zbytecznem znowu szeroko o tak oklepanym mówić przedmiocie, gdyż to prawo starszeństwa miało już tylu obrońców i przeciwników, iżbyśmy niechybnie wpadli w powtarzanie, chcąc o niem się rozszerzyć.

Przypominamy tu autorowi, że wyżej nieco sarkając na krytyków francuskich, wymawiał im iż mają sympatją dla każdej literatury i poezij, sądzą je w swoim sposobie

zrządzali, gdyby te same myśli, które ducha ich xiążek stanowią, chcieli w porządną argumentacyą wysnuwać i po kolei dowodzić; niedokazaliby nigdy tego i pasmo ich rozumowań fałszywych tak byłoby słabe iż pospolitych nawet nmysłów odurzyć by nie zdołało. Ale kiedy brzydki skelet tych myśli odziany zostanie w formy osób i zdarzeń, słowem kiedy się znich utcze powieść zajmująca, wtenczas pod tym kostiumem wchodzą one bez przeszkody do umysłów czytelników i powoli się w nich zagnieżdżają. Człowiek ma jakąś szczegółną własność wsiękania w siebie otaczającej go atmosfery; i złe i dobre pierwiastki, któremi jest otoczony zarówno mimowolnie, nie wiedząc o tem, pochłania. Takim sposobem działa na człowieka towarzystwo w jakiém żyje. Któż zaprzeczy że złe go psuje; a przecięż i złe towarzystwo *niczego* nie dowodzi; zła xiążka czemże jest, jeżeli nie złym towarzyszem? P. Kraszewski mówi o *celach* autorów. Mniejsza o te cele, jakiekowiek one są; patrzmy na skutki, a te nie mogą być inne, jak bardzo złe. Dla uzupełnienia tych kilku słów, odwołujemy się do umieszczonego w 69 numerze tegorocznego Tygodnika artykułu p. J. E. herbu G. który ten przedmiot obszerniej rozebrał i którego zdanie zupełnie podzielamy. *(Wyd. Tyg.)*

dobremi i dla tego ich wpływem literatura francuzka pozbawiona iest indywidualności. Ta wymówka możeby przez nas przepuszczoną została, gdybyśmy niżej nie znaleźli z pochwałą dla Anglików wyjaśnionem «iż mają szczęście posiadać osobny przymiot nazwany zmysłem angielskim, z «pomocą którego nie widzą oni słuszności i niesłuszności, «tylko słuszność po *miejscu i czasie.*» To zdanie powinnoby też usprawiedliwiać Francuskich krytyków, jeśli to usprawiedliwiać może prawo pierworodztwa.

Wymawiając Francij centralizacją, autor unosi się nad swobodą życia w Anglii, nad wszędzie istniejącym duchem familij, gminy, miejscowości. Przypisuje to autor we Francij (centralizacią) pewnemu trybowi administracij, która centralizuje się w Paryżu i kosztem kraju żywi ten wielki Babilon. Na to nie ma co odpowiedzieć, lecz czyli w literaturze centralizacja i takie ognisko jest złem czy dobrém, zechce się autor zastanowić: czyli nie jest nawet potrzebném, nie żeby tu wszyscy żyli, lecz żeby mieli dokąd się obrócić: dla łatwiejszego objawienia się światu literackiemu i poznania go wzajemnie?

Stan literatury i sztuk w Anglii przesadza zdaje mi się autor. Anglicy nie mają wcale szkoły malarstwa, jednego humorystycznego i indywidulnego Hogartha, jednego portrecistę Lawrence, w rzeźbiarstwie jednego Flaxmana: Lecz literatura i sztuki, jakże dalece stoją niżej w Anglii, od rękodzielni i handlu, i jak to porównanie maluje ducha kraju. Przyznaje autor anglikom osobną sztukę — im tylko właściwą — «Ogrodnictwo piękne» Jest-li to sztuka? może: «Ogrodnictwo, powiada autor, jest sztuką malowania pejza- «żów, za pomocą drzew, trawników, wody i oddalenia.» Tak uważana, jest to sztuka; lecz niech autor nie zapomina, że gdziekolwiek w parku łąka może być użyteczna, pole przychód uczynić, gdziekolwiek da się założyć fabryka na wodzie, któraby mogła spadać tylko kaskadą, tam zniknie pejzaż, i nie wiem czy najbogatszy anglik oprze się chęci pomnożenia swego kieszeniowego *comfort*, kosztem parku, bodajby najcudniejszego. (*)

Lękając się zbytecznego i tak już może rozszerzenia tych uwag nie zapuszczamy się dalej z autorem w zaciekania nad Anglią, po których przystępuje z nowemi pochwały do rysu cywilizacyi Amerykańskiej. I tu powtórzyć musiemy wymówkę, iż autor wybiera za wzorowe cywilizacye krajów, w których duch utylitarny jest głównym celem; zaiste, jeśli chodziło oto żeby porównaniem wyświecić obłąkanie ducha we Francyi, nie potrzeba było wybierać dla kontrastu Anglii i Ameryki. (*)

Jakkolwiek autor stan Ameryki ogłasza najwyborniejszym mybyśmy go nigdy żadnemu krajowi nie życzyli. To życie zamknięte prawie wyłącznie w zamysłach i troskach o powiększenie dobra materialnego, życie bez uczucia poezyj i piękności, bez duchownej exaltacyj, bez wiary w ślachetne, wyższe myśli, zimne życie kupieckie, chociażby było materyalnie najpomyślniejszém, będzie zawsze przynajmniej w oczach naszych, najsmutniejszém życiem w świecie. Literatura (nie mówię już słowa o sztukach, których tu idei prawie nie ma), jest odbiciem, kontrfasonem. Kraj to kupców, przybylców, handlarzy, bez żadnego uczucia dla ziemi którą zamieszkują! kraj nudnych kwakrów, i bodajby tam było najzamożniej, najporządniej, któryż to człowiek odważył by się tam żyć? Przepraszamy autora, ale Ameryka zdaje się nam Europejczykom, najsmutniejszym dowodem, że wszystko co zrobią *ludzie*, nie *czas*, jest poronionem. Z resztą może i tam będzie kiedyś inne życie, nie przeczym.

Kończy autor kilką jeszcze uwagami nad szkodliwością naszego zapatrzenia się na Francyą i zbytecznej dla wszystkiego co się tam dzieje sympatyj. W tém łączym się z autorem najskwapliwiej, gdyż nic szkodliwszego wpływu na literaturę i obyczaje u nas nie wywarło, nad to smutne naśladownictwo, nad tę Gallomanią, prawdziwą chorobę, na którą dziś dopiero znajdować się zaczęli lekarze, niestety! mało skuteczni! Zamykając te kilka uwag nad tak ważnem pismem, mimo wszystkiego cośmy tu przeciw niektórym zdaniom w niem zawartym powiedzieć mogli, wyznajem, że to jest ze współczesnych dzieł najbardziej filozoficzne, najgłębiej pomyślane, najotwarciej dokonane. Szkoda tylko że autor tak mało ceni styl, gdyż wysoka wartość dzieła, wzbudza życzenie aby było jak najpopularniejszem, a styl stoi temu na przeszkodzie. Może być że nowe myśli autora, z trudnością dały się wyrażać w naszym języku, lecz trochę starania, a tę trudność pokryć było łatwo—i wszyscyby na tém zyskali.

Autor pisma o którem mowa, jeśli te kilka słów czytać będzie, niech w nich niechce widzieć żadnego innego uczucia, prócz tego które nami stale kieruje,—zamiłowania prawdy, *bądź co bądź!* Z resztą niech raczy nie brać tego do siebie, ale do xiążki, są bowiem ludzie co piszą krytykę xiążki do autora ją stosując i na niego patrząc, ale my nigdyśmy w życiu tego nie popełnili i zapewne nam się to nie zdarzy, a gdyby osobiste uczucie miało wpływać na sąd nasz, poczuwszy to wolelibyśmy nie pisać.

JJ. Kraszewski.

Kisiele, 8 Sierpnia 1839.

(*) To co autor artykułu mówi o anglikach niezupełnie zdaje nam się sprawiedliwem. Sama literatura a nadewszystko Poezya angielska świadczy jak wiele ciepła i czucia krąży w tak na pozor zimnym narodzie. *(Wyd.)*

(*) Wszystko co P. Kr. wyżej powiedział o Anglii mógłby przenieść pod Amerykę, a wtenczas sąd jego, zdaniem naszém, byłby sprawiedliwszy. *(Wyd. Tyg.)*

Печатать позволяется С.-Петербургъ. Октября 23-го 1839. Надворн. Совѣтникъ Г. *Дукшта Дукшинскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.